

Wojciech Niebrzydowski*

JEDNOLITOŚĆ – JEDNOŚĆ W WIELOŚCI – NIEKONTROLOWANA WIELOŚĆ

UNIFORMITY – UNITY IN MULTITUDE – UNCONTROLLED MULTITUDE

W architekturze i urbanistyce ostatnich stu lat wyróżnić można trzy charakterystyczne tendencje dotyczące spójności zabudowy. Modernizm dążył do ujednoczenia form, celem postmodernizmu było osiągnięcie jedności w wielości, natomiast przełom XX i XXI wieku przyniósł coraz bardziej widoczną chaotyzację zabudowy. Ważnym zadaniem staje się zatem poszukiwanie sposobów wyjścia z kryzysu, w jakim znalazło się współczesne miasto.

Słowa kluczowe: architektura i urbanistyka XX wieku, spójność zabudowy, kontekst

The 20th century was a period of three principal tendencies related to differentiation and cohesion of urban structure. Modernism created the one and only aesthetic doctrine and was trying to achieve total uniformity. Postmodernism, as a pluralist trend, was striving for unity in multitude. At the end of the last century we could observe increase of urban chaos – different architectural forms were combined in uncontrolled way.

Keywords: architecture and town planning in the 20th century, cohesion of buildings, context

Wiek XX położył kres tradycyjnym miastom i nieodwracalnie zmienił sposób ich kształtowania. Nowoczesność (...) rozbiła tradycyjne kultury i naruszyła społeczną oraz fizyczną tkankę miast [1]. Rewolucja, niosąca sztandary nowoczesności i humanizmu, spowodowała jednak skutki niezgodne z oczekiwaniami. Wielkie nadzieje nie zostały spełnione, a niektórzy twierdzą wręcz, że zamieniły się w pasmo klęsk. Miasta straciły swoistą spójność, charakter i tożsamość. Odwieczny ład przestrzenny został zastąpiony przez nieprawdopodobnie zróżnicowaną strukturę, nacechowaną wielością sprzecznych dążeń, tworzącą prze-

strzenny chaos. Architektura wyrastająca z kontekstu miejsca była niegdyś czymś do tego stopnia oczywistym, że nie tylko nie podlegała dyskusji, ale nawet refleksji. Relacje, jakie zachodziły pomiędzy poszczególnymi budynkami, zespołami zabudowy i dzielnicami tworzyły swoistą wartość – były równie ważne i cenne jak fizyczna tkanka miasta. Te trwałe i ciągle związki spajały poszczególne elementy urbanistyczne w niemal organiczną całość. Z perspektywy początku XXI wieku można powiedzieć, że architektura i urbanistyka poprzedniego stulecia rzeczywiście odmieniły oblicze miast.

* Niebrzydowski Wojciech, dr inż. arch., Politechnika Białostocka, Wydział Architektury.

W okresie ostatnich stu lat rozróżnić można kilka charakterystycznych tendencji w aspekcie kontekstu i spójności miejskiej zabudowy. Następowały one kolejno w różnych okresach i były związane z określonymi nurtami architektonicznymi. Uproszczony podział tego zagadnienia przebiega od modernizmu, poprzez postmodernizm do architektury przełomu XX i XXI wieku.

Modernizm odciął się od historycznych wzorców, przyjmując nowoczesność jako podstawową wartość. Projektanci nie odnosili się w żaden sposób do zastanego kontekstu urbanistycznego, ponieważ należał on do przeszłości i jako taki był nieważny. Powszechnej krytyce poddany został poprzedni porządek – nie tylko architektoniczno-urbanistyczny, ale również społeczny, kulturalny i polityczny. Moderniści dążyli do stworzenia nowoczesnych miast na gruzach miast dawnych, z premedytacją niszcząc procesy urbanistyczne przebiegające w ciągły sposób przez wiele lat. Uwolnienie od tradycji miało być radykalne i nieodwracalne. Takie założenie wymagało wprowadzenia nowych zasad i bezwzględnego ich przestrzegania. Zamknięcie w sobie i nakazowość modernizmu doprowadziły, być może wbrew intencjom wielu projektantów, do wyłonienia jednej obowiązującej doktryny estetycznej. Wielka skala nowych działań, zwłaszcza w okresie po II wojnie światowej, w połączeniu ze stosowaniem ograniczonego zasobu środków formalnych, stały się przyczyną uniformizacji zabudowy terenów miejskich. Budynki stały się podobne do siebie, niezależnie od lokalizacji i funkcji, które mieściły. Tkwi w tym pewien paradoks. Wszak początki modernizmu kojarzone są z postawą funkcjonalistyczną, która nakazywała zależność formy od funkcji. Wydawałoby się zatem, że wielość różnych funkcji budynków w mieście powinna wymuszać wielość form. Tymczasem styl międzynarodowy zaowocował niemal identycznymi formami szkół, szpitali, czy też budynków mieszkalnych. Narzucanie określonego sposobu kształtowania budyn-

ków i przestrzeni urbanistycznych świadczy o tym, że modernizm stał się w pewnym etapie swego rozwoju nurtem formalistycznym. Jego celem stało się skrajne ujednoczenie w wielu aspektach. Zacieranie różnic, będących naturalną cechą większości miast, i pokonanie wielości to idee, które niemal obsesyjnie starano się wcielić w życie nie bacząc na konsekwencje. Dążono do najwyższego stopnia jedności, jakim jest jednolitość.

Jak wiemy, dążenia te nie urzeczywistniły się, chociaż odcisnęły niezatarte piętno na obszarach zabudowanych. Zostały zanegowane przez postmodernizm, który powrócił do idei wielości. *Moderna podjęła na nowo projekt budowy Wieży (Babel), próbowała narzucić jeden, panujący nad wszystkim język. (...) Jednak budowa nie udała się, znów doszła do głosu wielość języków. Okazało się, że prawda leży po stronie wielości, która jedynie z perspektywy dążeń totalitarnych jest dyskredytowana jako pomieszczenie* [2]. Postmodernistyczny pluralizm dopuszczał różnorodne doktryny estetyczne i pozwalał na czerpanie z wielu tradycji, nawet jednocześnie. Zainteresowanie architekturą historyczną i wernakularną doprowadziło także do ponownego uwzględniania kontekstu podczas projektowania nowych obiektów. Odniesienia formalne do istniejących w sąsiedztwie budynków bywały bardzo bezpośrednie lub też subtelne. Szklane elewacje, które w modernizmie służyły dematerializacji obiektu stały się lustrzanymi ekranami odbijającymi otoczenie. W taki czy inny sposób starano się uzyskiwać i przywracać relacje pomiędzy elementami urbanistycznej struktury, często wyjąłowej przez lata modernistycznej dewastacji. Odrzucając redukcjonizm i uniformizację stylu międzynarodowego skłaniano się ku złożoności, którą cechuje właśnie powstawanie napięć i interakcji. Różne formy i języki architektury w postmodernistycznym mieście nie pozostają wobec siebie obojętne, lecz podejmują dialog. Dzięki temu możliwe stają się koegzystowanie przeciwieństw i kontynuacja pew-

nych wątków przy jednoczesnym ich przekształcaniu. Podczas gdy modernistyczna zabudowa w bezkompromisowy sposób wypierała starą strukturę, postmodernizm dążył do wpisania się w zastany kontekst. Niezależnie od tego czy był to kontekst historyczny, czy też nowoczesny. Było to możliwe dzięki podwójnemu kodowaniu (historycznemu i nowoczesnemu), które uważane jest za jedną z najbardziej istotnych cech tego nurtu.

Wielość była dla postmodernistów niekwestionowaną wartością, jednakże uznali, że powinna ona być w pewien sposób skoordynowana i nie może „samowolnie” narastać. Norberg-Schulz ostrzegał: *W odróżnieniu od sterylnego i monotonnego środowiska architektury purystycznej i wyłączającej, pluralistyczna architektura włączająca niesie ze sobą niebezpieczeństwo środowiskowego chaosu* [3]. Dowolne zestawianie odmienności uznano za błędną drogę. Poszukiwano takich sposobów ich dopasowania, aby odpowiednio się do siebie odnosiły. Szczególnym problemem stało się zatem pytanie, jak osiągnąć jedność w mnogości. Venturi zauważał, że *architektura złożoności i przeciwieństw ma jednak szczególne zobowiązanie wobec całości (...). Musi być raczej urzeczywistnieniem trudno dostępnej jedności w różnorodności aniżeli łatwą do reprezentowania jednolitością kosztem wyeliminowania różnorodności* [4].

Pod koniec XX wieku zaczął dominować pogląd, że mnogość jest niemożliwa do opanowania, więc wszelkie tego typu dążenia są bezsensowne. Budynki w miastach zaczęto zestawiać w sposób często zupełnie przypadkowy. Odmienności nie musiały już do siebie pasować. Poszczególni twórcy starali się zachować po sobie ślad w postaci wiekopomnego dzieła nie zważając na kontekst i relacje z otoczeniem. Obecnie mocne, indywidualne formy „dizajnerskich” budynków konkurują ze sobą, lub po prostu ignorują wzajemnie swoją obecność. Wielu współczesnych projektantów zdaje się hołdować poglądom, że *architektura, to tworzenie nowych rzeczy a nie*

szukanie nowych dróg, stąd też kontekst jest czynnikiem niepotrzebnie ograniczającym [5]. Architekci, którzy nadal starają się odnosić do kontekstu miejsca czynią to na ogół w sposób wybiórczy. Upraszczając złożoność *genius loci*, do elementów, które najbardziej korespondują z ich wizją twórczą. Pierwoszoplanową rolę odgrywa natomiast stworzenie własnego stylu. *Architekt, który nie wie, co stanowi trwałą wartość, nie jest w stanie jej stworzyć. zamiast tego szuka krótkotrwałej sławy w niepoważnym formalizmie i pogoni za modą, tworząc dzieła, które przykuwają uwagę na chwilę a nie takie, które nagradzają dłuższą znajomością. (...) Każdy z nich kreuje własną, łatwo rozpoznawalną markę* [6].

Świadome odrzucenie dotychczasowej koncepcji kontekstu wpływa na zmiany w przestrzeni miast. Dewaluują się także różne pojęcia z dziedziny urbanistyki. Koolhaas w książce „S, M, L, XL” stwierdza, że postęp, tożsamość, architektura, miasto i ulica stały się pojęciami przeszłości: *The city is no longer. We can leave the theatre now...* Chaos, brak spójności, fragmentaryzacja to cechy charakterystyczne dla większości dzisiejszych dużych miast. Niekontrolowana mnogość sprawia, że stają się one coraz bardziej do siebie podobne. To co było niespełnionym marzeniem modernizmu, czyli ujednoczenie struktury miast w skali świata, wydaje się ziszczać. Dzieje się tak jednakże dzięki wszechogarniającemu chaosowi, a nie skrajnemu uporządkowaniu i uniformizacji. Trudności w identyfikacji poszczególnych miast pogłębia dodatkowo ustawiczna reorganizacja przestrzeni. *Im dłużej mieszka się w dużym mieście, tym mniej się je poznaje* [7].

Architektura i urbanistyka ostatnich stu lat przeszły zatem drogę od idei jednolitości, poprzez ideę jedności w mnogości, aż do niekontrolowanej skrajnej różnorodności. Proces chaotyzyacji miast rozpoczął się już na początku tego okresu. Welsch jest przekonany, że *to właśnie seria programów proponowanych przez wiek dwudziesty stworzyła chaos, w którym tkwi-*

my. Te cudowne programy i koncepcje doprowadziły nie do ziemi obiecanej, ale do dzisiejszego ugoru [8]. Nasze, coraz bardziej niespójne, miasta stanowią kronikarski zapis owych programów. Modernistyczna zuniformizowana zabudowa wypierająca XIX-wieczną, postmodernizm starający się przywrócić ciągłość poprzez często ułomne kontynuowanie dawnych wątków, czy wreszcie współczesna architektura kreacji, przedkładająca nade wszystko oryginalność i nadzwyczajność, przyczyniły się do powstania dzisiejszego obrazu przestrzeni urbanistycznej.

Coraz częściej padają jednak stwierdzenia o pewnej wartości tego stanu. Koolhaas zastanawia się nawet, czy brak wyrazistego charakteru i utrata tożsamości miast nie stwarzają całkiem dogodnych warunków dla życia współczesnego człowieka. Dominują jednak postawy negujące wartość chaosu, a wraz z nimi pojawiają się próby poszukiwania sposobów wyjścia z impasu, w jakim znalazła się współczesna urbanistyka. Jedną z dróg dostrzega się w tzw. architekturze środowiskowej, która poszukuje istoty rzeczy w otwarciu na zwyczajność i codzienność. Zabudowa wynikająca z takich założeń mogłaby tworzyć swoiste tło dla mocniejszych form, które również powinny mieć swoje miejsce w strukturze miasta, bowiem *nadzwyczajne może być zrozumiałe tylko w kontekście zwyczajnego* [9]. Welsch sięgając głębiej postuluje odrzucenie antropocentryzmu, któ-

ry nakazywał projektowanie miast według miary człowieka. Idealne miasto miało spełniać wszelkie potrzeby człowieka, lecz rezultat zawsze okazywał się niezgodny z oczekiwaniami. Welsch stawia diagnozę, że winna temu była nie tyle błędna analiza potrzeb, co idea, że planowanie urbanistyczne musi wyjść od ludzkiego punktu widzenia. *Jeśli to podejście okazałoby się prawdą, to jedynie porzucenie antropocentrycznej linii przewodniej nowoczesności mogłoby utorować drogę wyjścia z chaosu* [10]. Rozwiązaniem może być zwiększenie roli aspektów transludzkich, takich jak natura, w projektowaniu. Ale czy jest to właściwa i realna droga czy też kolejna „cudowna koncepcja” pokaże dopiero przyszłość. Łatwiejszą do realizacji i być może skuteczniejszą ideą jest traktowanie budynku jako elementu składowego większej całości. Należy brać przy tym pod uwagę wiele wątków szeroko pojętego kontekstu, a nie ograniczać się jedynie do „zwyczajowych aspektów fasadowej asymilacji”. Aspekty środowiskowe, przyrodnicze, kulturowe, czas i szereg innych powinny być stale obecne w pracy architekta. Droga do tego celu prowadzi poprzez właściwy proces edukacji przyszłych projektantów, zmianę priorytetów architektów działających na rynku, przywrócenie odpowiednich relacji pomiędzy twórcą a inwestorem oraz odpowiednie przewartościowanie w krytyce architektonicznej.

PRZYPISY

- [1] A. Baranowski, *Kontekst kulturowy w projektowaniu środowiskowym*, [w:] A. Niezabitowski (red.), M. Żmudzińska-Nowak (red.), *Nowa architektura w kontekście kulturowym miasta*, Gliwice 2006, s. 11.
 [2] W. Welsch, *Nasza postmodernistyczna moderna*, Warszawa 1998, s. 160.
 [3] Ch. Norberg-Schulz, *Znaczenie w architekturze Zachodu*, Warszawa 1999, s. 219.
 [4] R. Venturi, *Komplexität und Widerspruch in der Architektur*, Braunschweig-Wiesbaden 1979, s. 24.

- [5] A. Baranowski, *op. cit.*, s. 14.
 [6] P. Buchanan, *Milenium po modernizmie*, [w:] *Architektura-Murator* 12/1997.
 [7] J. Brach-Czaina, *Gęstość, tłok, miasto*, [w:] A. Budak (red.), *Co to jest Architektura?*, Kraków 2002, s. 26.
 [8] W. Welsch, *Przestrzenie dla ludzi?*, [w:] A. Budak (red.), *Co to jest Architektura?*, Kraków 2002, s. 166.
 [9] A. Baranowski, *op. cit.*, s. 15.
 [10] W. Welsch, *op. cit.*, s. 174.